Strażak Śląski

ORGAN ZWIĄZKU STRAŻY POŻARNYCH WOJEWÓDZTWA ŚLĄSKIEGO

WYCHODZI 1-GO i 15-GO KAŻDEGO MIESIĄCA.

JEDEN ZA WSZYSTKICH - WSZYSCY ZA JEDNEGO!

Rok IV. **Katowce, dnia 15 maja 1930 r.** **Nr. 10.**

Adres Redakcji i Administracji **Katowice, ul. Szopena 16/I.** | Telefon 9-47 P. K. O. konto nr. 303.408. | **Prenumerata:** rocznie zł. 7.50. kwartalnie zł. 2.00.

Powiatowe Zawody Strażackie.

W stałej trosce o podniesienie poziomu fachowego usprawnienia naszych straży pożarnych, wzorem lat ubiegłych, również i w roku bieżącym, od dnia 1 czerwca poczynając, organizuje się powiatowe zawody strażackie.

Celem tych zawodów jest wzmożenie w poszczególnych strażach pożarnych pracy nad podniesieniem sprawności zawodowej i stopnia wyszkolenia zespołu.

Przygotowując się bowiem do wzięcia udziału w zawodach straż pożarna wydobywa z siebie jaknajwięcej energji, kierownictwo straży dopilnowuje opanowania przez swych podkomendnych najdrobniejszych szczegółów w wykonaniu zleconych czynności, budzi się szlachetna ambicja osiągnięcia przodującego miejsca w szeregu stających do zawodów straży pożarnych. Całą działalność drużyny strażackiej cechuje wtedy zapał, zabiegliwość, nierzadko nawet wysiłki poważne, co nieodzownem jest dla rezultatów pracy tego rodzaju organizacyj jakiemi są straże pożarne. Szlachetna konkurencja jaka powstaje pomiędzy poszczególnemi drużynami strażackiemi na skutek przygotowań do zawodów, prowadzi do zamierzonego celu — podniesienia na możliwie najwyższy szczebel sprawności fachowej.

Zarząd Związku Straży Pożarnych Województwa Sląskiego zdaje sobie sprawę, że w ciągu roku bieżącego nie wszystkie straże pożarne staną do zawodów. Przyczyną tego niestawania do rozgrywek o mistrzostwo powiatu, będzie u wielu straży obawa, aby rezultat zawodów nie dotknął ich ambicji, nie ujawnił publicznie, że rzeczywisty poziom wyszkolenia, istotny stan wyrobienia fachowego, jest znacznie różny od tego jaki się wmawia sobie i społeczeństwu. Jest to jednak fałszywe rozumowanie. Bowiem wycofywanie się z publicznej oficjalnej rozgrywki o palmę pierszeństwa, zasłanianie się często małoznaczącemi przeszkodami, motywowanie swej absencji argumentami nic wspólnego nie mającemi z ideą pracy pożarniczej, ośmiesza tylko te straże i dyskredytuje w opinji strażactwa śląskiego.

Toć przecie lepiej stanąć do zawodów odważnie, po strażacku. Lepiej wykazać istotny poziom wyszkolenia, niż dawać obszerne pole najrozmaitszym domysłom i posądzeniom powszechnej opinji. A choćby dana straż pożarna nie osiągnęła na zawodach pierwszego miejsca w ogólnej klasyfikacji, bowiem pierwszych miejsc jest tylko jedno i na niem zmieścić się może z pośród licznych kandydatek tylko jedna straż pożarna, to jednak z faktu wzięcia udziału w zawodach wypływają liczne, choć na pierwszy rzut oka niewidoczne, korzyści. Fakt brania udziału w zawodach, bez względu na ostateczny ich wynik, stawia straż pożarną na czoło istniejących na danym terenie, rodzi do pracy wewnętrznej tej drużyny zaufanie władz strażackich, gminnych i społeczeństwa, wykazuje zasób energji i pracy włożonej ofiarnie przez członków straży w zabiegi ku osiągnięciu danego poziomu wyszkolenia.

Te prawdy są powszechnie znane i uznane wśród świadomej gromady strażackiej. Wszystko więc co posiada zrozumienie istotnej wartości wyszkolenia i sprawności — znajdzie się w ciągu roku bieżącego na boiskach zawodów powiatowych.

Gazy duszące.

Zupełnie inaczej, niż gazy trujące, działają na organizm człowieka gazy duszące, które zwykle powodują bolesne i gwałtowne podrażnienie dróg oddechowych. Wskutek tego powstaje silny i nie dający się niczem powstrzymać kaszel, ostrzegający człowieka o grożącem mu niebezpieczeństwie. Przyczem przebieg działania gazów duszących zależy od dwóch warunków: od ilości pochłąniętego gazu i od ogólnego stanu zdrowia zatrutego. Im człowiek jest słabszy, oraz im więcej pochłonie gazów, tem przebieg choroby będzie gwałtowniejszy. Przyczem boleści przy działaniu gazów duszących bywają tak straszne, że prawie przewyższają wszelkie inne cierpienia ludzkie.

Porażenia gazami duszącymi mogą być trzech rodzajów: **bardzo gwałtowne, mniej gwałtowne i lekkie.**

Porażenia bardzo gwałtowne bywają dwojakie: **Uduszenie mechaniczne,** kiedy człowiek pochłonie taką ilość gazów duszących, że następuje zatkanie dróg oddechowych i porażony z powodu braku powietrza ulega uduszeniu w ciągu paru minut.

Uduszenie chemiczne, w postaci obrzęku płuc, dzięki czemu powstaje zahamowanie dróg oddechowych, co wywołuje gwałtowny kaszel. Wskutek zaś kaszlu oddech staje się głębszy, gazy duszące dostają się coraz głębiej i wywołują podrażnienie dróg oddechowych również coraz głębiej. Wreszcie następuje chwilowy paraliż

Obok wywołania silnego kaszlu, gazy duszące mocno drażnią błonę śluzową, pokrywającą wewnętrzną powierzchnię płuc, dzięki czemu powstaje obfita piana, zabarwiona na różowo. Piana ta zalewa płuca głębiej i uniemożliwia normalny oddech. Wskutek przerwy oddechu w organizmie nagromadza się bezwodnik węglowy, który jest głównym bodźcem dla nerwu oddechowego. To też nerw ten rozpoczyna po krótkiej przerwie gwałtowną pracę. Człowiek po chwili odrętwienia budzi się i nie rozumiejąc strasznego niebezpieczeństwa, zaczyna gwałtownie i głęboko oddychać. Gazy duszące przenikają w płuca jeszcze głębiej i wywołują podrażnienia dróg oddechowych we wszystkich rozgałęzieniach całych płuc, co powoduje drugi napad duszenia, potem trzeci i wreszcie następuje śmierć. Cały przebieg choroby trwa parę lub kilkanaście minut.

Jest to ogólny opis porażenia gwałtownego. Jeżeli zaś człowiek pochłonie gazów duszących mniej lub organizm jest bardzo silny, wtedy następuje porażenie mniej gwałtowne, jednak ciężkie i niebezpieczne. Pierwszym objawem takiego porażenia jest podrażnienie oczu i gardła, wskutek czego powstaje palenie, kłucie oczu, łzawienie, a jednocześnie drapanie i ból w gardle.

Do gazów, które posiadają w wysokim stopniu właściwości drażniące i duszące, należy chloropikryna, nieco mniej drażnią chlor, fosgen. Drugim objawem mniej gwałtownego porażenia jest wzmagające się utrudnienie oddychania i ściskanie w gardle i klatce piersiowej.

Sciskanie, palenie i drapanie w gardle wywołuje silny i bardzo dotkliwy kaszel, a często nawet wymioty. Gdy kaszel wybuchnie, porażony czuje duszenie, stara się wtedy zerwać z siebie kołnierz i ubranie, aby użyć oddychaniu, lecz szybko słabnie i siada na ziemi lub kładzie się, jednak zachowuje przytomność nawet w wypadkach bardzo ciężkiego porażenia.

Tem właśnie gazy duszące wybitnie odróżniają się od gazów trujących, przy których działaniu zwykle przytomność chorego opuszcza.

Przy działaniu gazów duszących przytomność traci tylko człowiek słaby, lub gdy działa fosgen, posiadający właściwości duszące i trujące. Również przytomność opuszcza zatrutego, gdy z gazami duszącemi są zmieszane i gazy trujące.

Ogólne objawy porażenia gazami duszącemi są: kaszel, wydzieliny, bladość twarzy, sine wargi i oziębienie kończyn, co wskazuje, że krew pracuje nieprawidłowo. Oprócz tego chorzy skarżą się na długotrwałe i silne bóle głowy.

Kaszel ustaje, gdy chory uspokoi się lecz wzmaga się przy najmniejszym wysiłku lub próbie rozmowy.

Do gazów duszących należą: chlor, fosgen, chloropikryna, chloromrówczan chlorometylu i wiele innych.

Chlor (Cl) w stanie wolnym w przyrodzie niespotyka się. Pospolitem jego połączeniem jest sól kuchenna (NaCl), z której można otrzymać chlor za pomocą działania prądu elektrycznego.

Obecnie w laboratorjach i w przemyśle na wielką skalę chlor otrzymują z kwasu solnego (HCl), działając tlenem w stanie wolnym:

$$4\,HCl + O_2 = 2\,H_2O + 2\,Cl_2$$

lub ciałami utleniającymi:

$$MnO_2 + 4\,HCl = MnCl_2 + 2\,H_2O + Cl_2$$

Chlor był odkryty w 1772 r. przez Scheelego. Jest to gaz barwy żółtawo-zielonej, skąd pochodzi jego nazwa, bo chloros po grecku znaczy zielony. Chlor należy do ciał bardzo czynnych, łączy się z metalami i metaloidami, tworząc chlorki metali i chlorki metaloidów: $FeCl_2$, $CuCl_2$, $NaCl$, SCl_2.

Łącząc się z wodorem lub wodą, chlor tworzy kwas solny czyli chlorowodór:

$$Cl_2 + H_2 = 2\,HCl.$$

W przemyśle chlor odgrywa ogromną rolę. Każdemu wiadomo, że chlor stanowi główną część składową soli kuchennej, przeszło 60% jej składu. Sól zaś używa się w pokarmie codziennym i bodaj jest najważniejszym przedmiotem w przemyśle chemicznym, gdyż z soli wyrabiają się: soda zwykła i żrąca, sód metaliczny, siarczan sodu i wszelkie związki sztuczne, w skład których wchodzi sód.

Oprócz tego chlor odbarwia czyli niszczy barwy, wskutek czego używa się do bielenia przedmiotów.

Ostatnie doświadczenia pokazały, że chlor jest doskonałym środkiem do tępienia myszy, szarańczy oraz innych szkodników rolnictwa. Stwierdzono również, że chlor może być używany jako nawóz sztuczny.

Jakkolwiek narazie chlor niszczy wszelkie organizmy żyjące i rosnące, to po pewnym czasie powstaje bujna roślinność, przed tem tam nieznana. To zjawisko zauważono w Pińszczyźnie, gdzie niemcy stosowali dużo gazów duszących w postaci chloru w czasie wojny światowej.

Dzięki tej właściwości, że chlor łączy się z metalami, psuje on broń i amunicję. Narazie pokrywa ją wilgotną powłoką, która po kilku godzinach sztywnieje i zamienia się w grubą warstwę rdzy. Broń zacina się i nie działa należycie. Amunicja z początku nadaje się do użycia, potem przestaje pasować i odmawia posłuszeństwa

Fosgen ($CO\ Cl_2$) powstaje przez przyłączenie chloru do tlenku węgla w odpowiednich warunkach:

$$CO + Cl_2 = CO\ Cl_2$$

Jest to ciecz bezbarwna, której zapach nieco podobny do zapachu chloru, lecz jeszcze wstrętniejszy i przypomina zapach zgniłych liści owoców. Ciecz ta została wykryta w 1811 roku przez chemika Dyvy'ego.

W życiu codziennym fosgen używa się do tępienia szarańczy, wszów oraz robactwa domowego, jak również do poprawienia urodzajności pewnych gatunków gleby i do wyrobu perfum najwyższego gatunku.

Choropikryna ($CNO_2\ Cl_3$) jest cieczą bezbarwną, mocno drażniącą oczy, ma zapach silny, ale nie przykry, nieco przypominający zapach konserw ananasowych. Używa się jako lekarstwo od świerzby końskiej oraz jako środek do tępienia wszów.

Chlor, fosgen i chloropikryna są gazami duszącemi bardzo silnemi i te właściwości Posiadają prawie w jednakowym stopniu. Oprócz tego chlor i fosgen są gazami słabo drażniącemi, a fosgen trującym, chloropikryna zaś jest gazem bardzo mocno drażniącym.

Stwierdzono, że fosgen, posiadając właściwości gazu duszącego i trującego, na jednych działa jako gaz duszący, na innych zaś jako gaz trujący, lecz powodów tego nie wyjaśniono dotąd.

Chlor, fosgen i chloropikryna, trafiwszy do organizmu ludzkiego, hydrolizują pod wpływem HO_2, tworząc kwas solny (HCl.), działający przy wydychaniu dusząco:

$$Cl_2 + H_2O = 2HCl + O,$$

$$CO\ Cl_2 + H_2O = 2\ HCl + CO_2.$$

Przy badaniu zatrutych gazami bojowemi stwierdzono, że nawet w kilka minut po usunięciu chorego z miejsca zatrutego, nie można znaleźć w organiźmie gazów w stanie pierwotnym. To dowodzi, że gazy, trafiwszy do organizmu, albo natychmiast hydrolizują albo łączą się chemicznie z krwią lub z innymi pierwiastkami organizmu ludzkiego.

Ręczne gaśnice chemiczne.

Z artykułów poprzednio zamieszczanych na łamach „Strażaka Sląskiego“ i innych czasopism fachowych, ze znacznego zainteresowania sfer przemysłowych istotą gaśnic chemicznych, wreszcie z urzędowego warunkowania zezwoleń na uruchamianie przedsiębiorstw, — niedwuznacznie wynika poważna rola gaśnic chemicznych, potwierdzając tezę „o wielkiej przyszłości ręcznych gaśnic“.

Gdybyśmy w tym zakresie udzielili głosu na łamach „Straka Sląskiego“ któremu z panów zastępców ręcznych gaśnic chemicznych, mielibyśmy wielostronicowy poemat. Lecz nie chodzi nam w chwili obecnej o dyskusję na temat: jaka gaśnica najlepsza, lub: jaki typ gaśnicy (płynna, pianowa, proszkowa) daje największe gwarancje skuteczności działania, — nie chodzi nam o debatowanie nad właściwościami chemicznemi poszczególnych patentów, lub nad konstrukcyjnemi rozwiązaniami szczegółów uzbrojenia aparatu. Dzisiaj pragniemy naszych Zacnych Czytelników podprowadzić do zagadnienia ręcznych gaśnic chemicznych z nowej strony do nowego punktu obserwacyjnego.

Lecz przedewszystkiem muszę jasno postawić sprawę owego zagadnienia.

Często spotyka mnie zarzut, iż zbyt poważnie traktuję gaśnice chemiczne, że za wiele nadaję im znaczenia w dziele obrony przed pożarami, — jednem słowem, — że przeceniam istotę gaśnic chemicznych. Lecz z drugiej strony, niemniej często spotykam się ze zdaniami, iż zbyt wąski zakreślam kierunek rozwoju tego sprzętu, zbyt ograniczam użyteczność gaśnic tylko do pierwszego natarcia na źródło powstającego pożaru, — krótko mówiąc — niedoceniam przyszłości gaśnić w ich zastosowaniu i skuteczności.

Drogą częstych dyskusyj na powyższy temat, w świadomości mojej zarysowała się sprawa użyteczności, praktyczności i rozwoju: chemicznego, konstrukcyjnego i praktycznego ręcznych gaśnic chemicznych, jako poważne zagadnienie z dziedziny techniki i taktyki, a więc częściowo i organizacji obrony przeciwpożarowej kraju. Tyle na wyjaśnienie dlaczego użyłem i najprawdopodobniej długo jeszcze używać będę określenia „zagadnienie ręcznych gaśnic chemicznych“.

Obecnie zaś przystępuję do sprawy będącej założeniem niniejszego artykułu.

Prowadzone obecnie dyskusje i dowodzenia na tematy ręcznych gaśnic chemicznych, wychodzą główne z założeń teoretycznych, bowiem rezultatów, względnie efektów praktycznych nieomal zupełnie nie posiadamy. Otrzymywane bowiem do wspólnej skarbnicy doświadczenia pojedyńczych działaczy pożarniczych są częstokroć tak niewspółmierne, gdyż uzależnione od różnego stopnia konserwacji gaśnic, wyszkolenia obsługi, wreszcie warunków użytkowania. — A przy tem zwrócić należy uwagę na fakt, iż zaledwie około 5 procent gaśnic ręcznych rozwieszonych dla celów bezpieczeństwa ogniowego posiada fachową opiekę i kontrolę.

Rzeczywisty więc rezultat stosowalności i użytkowności ręcznych gaśnic chemicznych niemal całkowicie uzależniony jest od szeregu przeróżnych zewnętrznych warunków, zresztą nie mających nic wspólnego z istotą gaśnic, czy lokalnych warunków powstawania pożaru, a więc wprost niedostrzegalnych. A tymczasem ten rzeczywisty rezultat użytkowności ręcznych gaśnic chemicznych, częstokroć zapomnianych przez kilka lat na wieszaku, staramy się wciągnąć do naszych wyliczeń lub dowodzeń teoretycznych i stwarzamy pewniki — jakże niepewne! Często bogata wyobraźnia pomaga do pochopnego tworzenia teorji i opinji o danym typie czy patencie gaśnic. I snuje się obłok — fala przesłaniająca istotę, jądro prawdy o ręcznych gaśnicach chemicznych. Prawdy, która nawet przy stosunkowo krótkiej lecz troskliwej obserwacji gaśnic w gotowości i działaniu, występuje z całą siłą argumentacji za rozpowszechnieniem, za popularyzacją tego sprzętu.

Śmiało rzecby można, iż tym pyle zapomnienia w jakim znajdują się ręczne gaśnice, zatracają się bardzo poważne wartości dla akcji przeciwpożarowej. Wartości zarówno bezpośredniego znaczenia praktycznego, jak niemniej, jako źródło teoretycznych dociekań i gromadzenia spostrzeżeń, a więc wartości naukowe.

Ten stosunek nasz — strażactwa zorganizowanego — do zagadnienia ręcznych gaśnic chemicznych, winien ulec zasadniczej zmianie. Na miejsce nieufności, lekceważenia i często wrogiego usposobienia, powinniśmy wzbudzić w sobie i rozpowszechnić w organizacji zainteresowanie.

Każda ręczna gaśnica chemiczna w stanie gotowości znajdująca się na terenie działalności danej straży pożarnej, powinna być zaewidencjonowana — bez względu na to czyją stanowi własność. Techniczni kierownicy poszczególnych straży pożarnych winni objąć opiekę nad wszystkiemi ręcznemi gaśnicami chemicznemi, znajdującemi się na terenie ich działania. Opieka ta wyrażać się powinna w następujących czynnościach:

a) co kilka lat (3—6) podstawowa rewizja gaśnic, obejmująca: zbadanie zawartości, wypróbowanie wytrzymałości płaszcza aparatu na ciśnienie, szczegółowa kontrola dławnic, uszczelnień, pyszczków i t. p., oraz ponowne naładowanie aparatu i postawienie go w stan zupełnej gotowości do działania lub też zdyskwalifikowanie;

b) co kilka miesięcy (3—6) zwykła inspekcja aparatów, plomb, zawartości, prężności zapasowych gazów, stanu chemikalji.

c) w terminach przynajmniej półrocznych przeszkolenie obsługi aparatów, zaznajomienie tych osób — którym może zdarzyć się wypadek użycia gaśnicy — zarówno ze sposobem użycia gaśnicy jak również z ich ponownem naładowaniem;

d) prowadzenie szczegółowej ewidencji ręcznych gaśnic chemicznych i odnotowywanie w tejże wszelkich spostrzeżeń poczynionych w czasie rewizji, inspekcyj i przeszkoleń, tudzież o rezultatach użycia gaśnicy w potrzebie.

Dopiero na podstawie kilkoletnich studjów, przeprowadzonych na powyżej podanych warunkach, będziemy mieli możność dokonania zestawień dokładniej obrazujących nam zarówno wartość poszczególnych typów, ich użytkowność, jakniemniej istotną przydatność ręcznych gaśnic chemicznych w dziale obrony przed pożarami i rozmiary tej przydatności.

Poddawszy ręczne gaśnice chemiczne takiej obserwacji, osiągniemy podwójne korzyści: 1° pozbędziemy się zbędnych i dotychczas mocno nas absorbujących, jałowych dyskusyj, 2° osiągniemy bardzo dokładny plan sytuacyjny zabezpieczenia terenu przez gaśnice a więc ułatwi to poszczególnym kierownikom straży pożarnych akcję ratunkową wogóle.

Myśl tą rzucając w tej chwili na łamy naszego „Strażaka Śląskiego" mam to niezłomne przekonanie, iż zostanie ona przez odpowiednie organa naszego strażactwa podjęta i w formie zarządzenia, podana do przeprowadzenia poszczególnym strażom pożarnym.

Odkładanie tej, bądź co bądź ważnej sprawy, nie przynosi strażactwu naszemu ani pożytku ani zaszczytu.

STRAŻAK.

Zgon ś. p. Biskupa Śląskiego
D-ra Arkadjusza Lisieckiego.

W godzinach przedpołudniowych dnia 13 maja br. rozeszła się po śląsku wiadomość, która jak grom uderzyła w lud śląski, iż ukochany arcypasterz — ks. biskup Lisiecki — nie żyje.

Jeszcze w dniu 12 maja br. od godziny 8—10 wieczorem ks. biskup brał osobiście udział w konferencji katechetów powiatu cieszyńskiego, czuł się zupełnie zdrowy i był bardzo rozmowny. Po godzinie 10 udał się na plebanję do swego pokoju. Nie położył się jednak do łóżka na spoczynek, lecz dłuższy czas przechadzał się po pokoju i czytał. Około godz. 12 w nocy zasłabł nagle i upadł na podłogę. Wkrótce nastąpiła śmierć. Upadając, ks. biskup Lisiecki zranił się w rękę i czoło.

Księża mieszkający w sąsiedztwie, nie zauważyli niczego, dopiero dzisiaj o godz. 6 rano osobisty jego kapelan, ks. Christof, zapukał do pokoju księdza biskupa, aby obudzić go na Mszę św. Nie usłyszawszy odpowiedzi, ks. Christof wszedł do pokoju i ku wielkiemu przerażeniu zastał zimne zwłoki, leżące na podłodze. Nieboszczyk był ubrany w sutannę.

Przywołany natychmiast lekarz dr. Karell stwierdził, że zgon nastąpił przed 5—6 godzin z powodu udaru serca.

Wieść o nagłej śmierci ks. biskupa Lisieckiego rozeszła się lotem błyskawicy po całem mieście. Wiele ludzi na wiadomość o tem płakało. Przed plebanją na placu Dominikańskim gromadziły się przez cały dzień tłumy wiernych. Zwłoki złożono początkowo na łóżku, w południe ubrano w szaty pontyfikalne i włożono do trumny.

O godzinie 5 popołudniu odbyła się w Cieszynie uroczysta eksportacja zwłok do kościoła parafjalnego przy olbrzymim udziale wiernych i w obecności licznych członków kapituły katowickiej.

Kapituła katowicka zawiadomiła telegraficznie o zgonie arcypasterza djecezji śląskiej p. Prezydenta Mościckiego i nuncjusza apostolskiego w Warszawie.

Komunikat Kapituły Katedralnej.

Kapituła katedralna spełniając święty obowiązek, donosi Przewielebnym i Wielebnym Księżom-Braciom, tudzież wszystkim wiernym djecezji śląskiej, że dziś rano podczas wizytacji kanonicznej w Cieszynie zmarł nagle i niespodziewanie nasz najdostojniejszy i najukochańszy Arcypasterz Ksiądz Biskup dr. Arkadjusz Lisiecki, na udar serca.

Zapewniał jako biskup, kapitułę katedralną:

„Całe moje serce i całe życie moje odtąd dla ludu śląskiego".

Słowa dotrzymał. Przedwcześnie niestety załamało się to serce pod nadmiernym ciężarem obowiązków arcypasterskich w nowej djecezji naszej. W stosunkach tak skomplikowanych złożył podwalinę i mocny fundament pod Katedrę Śląską, która miała się stać wspaniałym terenem i symbolem jedności nas wszystkich, w których w życiu dzieli — niestety — tyle przeciwności, zda się nieprzejednanych.

Tylekroć wzywał nas do ofiary, pomocy i współpracy! Skoro się sam niedoczekał tej chwili, „w której rozbłyśnie nad djecezją naszą i katedrę naszą uwieńczy święty krzyż Zbawiciela", zostawił nam budowę katedry jako testament, którego spełnienie

będzie świętym obowiązkiem naszym. A on w Królestwie Niebieskiem niech u Chrystusa-Króla uprosi dla tego dzieła i dla djecezji śląskiej błogosławieństwo.

Requiscat in pace.

W związku z tem zarządza się co następuje:

We wszystkich kościołach djecezji śląskiej powinno się codziennie aż do pogrzebu dzwonić we wszystkie dzwony przez jedną godzinę. We wszystkich parafjach należy jaknajprędzej odprawić uroczyste nabożeństwa żałobne. Wszyscy kapłani, tak świeccy, jak i zakonni niech odprawią 3 msze św. za duszę zmarłego Arcypasterza.

Eksportacja zwłok z mieszkania do Katedry nastąpi w niedzielę po południu o godz. 5-ej a pogrzeb odbędzie się w poniedziałek rano o godzinie 9-ej z Katedry św. Piotra i Pawła.

Z chwilą śmierci Ks. Biskupa dr. Lisieckiego zarząd djecezji przeszedł na kapitułę djecezjalną.

(—) Ks. prałat JAN KAPICA.

Protonotarjusz Apostolski i Prepozyt.

Katowice, dn. 13 maja 1930 r.

ŻYCIORYS
ś. p. Ks. Biskupa Lisieckiego.

Drugi z rzędu arcypasterz djecezji śląskiej pochodził z Poznania, gdzie urodził się dnia 12-I. 1880 roku jako syn mistrza malarskiego. Młody Arkadjusz już w domu rodzinnym otrzymał bardzo staranne wychowanie religijne i narodowe, gdyż jego ojciec był znanym w Poznaniu działaczem narodowym.

Do szkoły średniej śp. Arkadjusz rozpoczął uczęszczać w Poznaniu, lecz idąc za swojem wczesnem powołaniem kapłańskiem udał się do Rzymu, a następnie do Paryża, gdzie przygotowywał się do stanu duchownego w zakładzie o charakterze religijno-klasztornym. Jednakże tęsknota za Ojczyzną i chęć do pracy duszpasterskiej dla własnych rodaków zmusiła śp. Arkadjusza do powrotu do kraju. Po powrocie do Ojczyzny uczęszczał śp. Arkadjusz dalej do gimn. w Poznaniu i tam zdał egzamin dojrzałości w roku 1901. Po odbyciu studjów teologicznych w Gnieźnie, święcenia kapłańskie otrzymał śp. Arkadjusz dnia 17-II 1904, z rąk Ks. Biskupa Likowskiego.

Pierwszą placówką duszpasterską ks. Lisieckiego był Ostrów Poznański, gdzie młody wikarjusz bardzo gorliwie poświęcił się pracy społecznej i oświatowej na terenie Towarzystwa Czytelni Ludowych. Ze szczególnem zamiłowaniem zajął się śp. ks. Lisiecki organizacjami młodzieży.

Pracy tej zawdzięczał śp. Arkadjusz następne swoje stanowisko generalnego sekretarza Związku katolickich towarzystw robotników polskich i kanonika Kolegjaty farnej w Poznaniu. Równocześnie redagował „Przewodnik Katolicki" tudzież był duszą stowarzyszenia „Straż św. Józefa", organizacji, która miała podobne zadania, jak organizowana dzisiaj w całym Kościele katolickim „Liga Katolicka".

Sp. Ks. Biskup Lisiecki był zawsze gorącym patrjotą, a gdy w czasie wojny w roku 1915 wyjechał dla poratowania zdrowia do Szwajcarji, stanął tam natychmiast do pracy narodowej i był jednym ze założycieli Komitetu Narodowego w Lozannie, który położył tak wiele zasług na polu propagandy polskiej za granicą i dla niepodległości Polski.

W roku 1917 został śp. Ks. Biskup Lisiecki posłem do Sejmu pruskiego, a następnie członkiem Naczelnej Rady ludowej w Poznaniu i na jego to właśnie ręce złożyła młodzież poznańska wniosek z żądaniem założenia polskiego uniwersytetu w Poznaniu'

Ks. Prymas Dalbor chcąc uporządkować sprawę opieki duszpasterskiej dla Polaków we Francji, wysyła tamże śp. Ks. Lisieckiego jako wytrawnego duszpasterza, który rzeczywiście opłakane te stosunki w krótkim czasie uporządkował i złożył odpowiedni raport rządowi polskiemu.

W roku 1924 został śp. Ks. L. zamianowany kanonikiem metropolitarnym i profesorem teologji moralnej i prawa kościelnego w Seminarjum duchownem w Gnieźnie, następnie archiwarjuszem kapitulnym, a od października 1925 r. oficjałem biskupim. W Gnieźnie zastała śp. Ks. Lisieckiego nominacja na biskupa śląskiej djecezji, opróżnionej po przeniesieniu ks. Hlonda na stolicę prymasowską w Poznaniu. Na to wysokie stanowisko apostolskie zasłużył sobie śp. ks. Lisiecki nietylko przez swoją bardzo skuteczną pracę duszpasterską, ale również przez bardzo wybitną pracę naukową, a to przeważnie z zakresu starożytnych dziejów Kościoła. Sp. ks. L. napisał szereg doskonałych monografji historycznych, np. „Euzebjusz z Cezarei", „O męczennikach palestyńskich", „Sw. Justyn", „Apologja", „Rozmowa z żydem Tryfonem", (1926). Przegląd pracy literackiej śp. ks Biskupa Lisieckiego zawiera bardzo wiele kazań, umieszczonych w Biblijotece kaznodziejskiej, a jego artykuły w „Przewodniku katolickim", czy w Miesięczniku kościelnym" były wprost nieocenione.

Swięcenia biskupie otrzymał śp. ks. Lisiecki w katedrze poznańskiej dnia 17 października 1926 roku z rąk Ks. Prymasa Hlonda, swego poprzednika na stolicy śląskiej.

Pierwszy list pasterski, jaki śp. ks Biskup wydał do swoich djecezji zawierał gorące słowa pod adresem górnośląskich katolików.

Dział Oficjalny Związku.

Posiedzenie Zarządu Związku Wojewódzkiego.

W dniu 20 maja br. o godzinie 17-ej, w lokalu Miejskiej Straży Pożarnej w Katowicach przy ul. Wojewódzkiej 11, odbędzie się posiedzenie Zarządu Związku Straży Pożarnych Województwa Sląskiego z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie i odczytanie ostatniego protokółu;
2) Odznaczenia;
3) Ustalenie porządku obrad na Walne Zgromadzenie.
4) Doniesienia urzędowe;
5) Wolne wnioski i zamknięcie.

Posiedzenie Sląskiej Komisji Technicznej.

W czwartek, dnia 22 maja br. o godzinie 17, w lokalu Miejskiej Straży Pożarnej w Katowicach

przy ul. Wojewódzkiej 11, odbędzie się posiedzenie Śląskiej Komisji Technicznej z następującym porządkiem obrad:

1) Zagajenie i odczytanie protokułu poprzedniego posiedzenia Komisji;
2) Sprawy bieżące;
3) Referaty na konferencje Grona Sędziowskiego;
4) Sprawa wieczorów dyskusyjnych;
5) Wolne wnioski.

Konferencja Grona Sędziowskiego.

Zgodnie z planem działalności na rok bieżący w niedzielę, dnia 25 bm. o godzinie 19-ej rano w lokalu Miejskiej Straży Pożarnej w Katowicach, odbędzie się Konferencja Grona Sędziów na Zawody Powiatowe.

Tematem rzeczonej konferencji będą sprawy związane z procedurą sędziowania na zawodach, a wiec zapoznanie się gruntownie z regulaminem zawodów, tabelą ocen, systemem notowania wyników, sporządzanie protokułów i t. p.

GŁÓWNY ZW. STRAŻY POŻ.
Rzeczypospolitej Polskiej
L. dz. 2288-P.

—o—

Okólnikowo nr. 26

Podajemy niniejszem do wiadomości Sz. Druhów, że w roku bieżącym odbędą się Zjazdy Zagraniczne, na które Strażactwo Polskie, za pośrednictwem Gł. Związku zostało zaproszone do następujących państw.

1) FRANCJA: Związek Narodowy Straży Pożarnych Francuskich — 45 kongres i 27 święto Związkowe od 2 do 5-VI 1930 r. w Algierze (kolonja francuska w Afryce Południowej).

2) BELGJA: Król.-Belgijski Związek Straży Poż. — 36-te Zebranie doroczne i zawody (uroczystości z powodu 100-lecia niepodległości Belgji) — od 21 do 23-VI 1920 r. w Spa.

3) JUGOSŁAWJA: „Jugoslovanska Gasilska Zveza“ — Kongres Straży Pożarnych Zjednocz. Słowiańskich — od 1 do 4-VIII w Lublanie.

Jednocześnie komunikujemy, że poza delegowaniem oficjalnych przedstawicieli Gł. Związku — w rzeczonych Zjazdach Zagranicznych mogą wziąć udział również delegaci nieoficjalni z grona członków Związków Wojewódzkich, Okręgowych i Straży pojedyńczych. W związku z powyższem Gł. Związek przyjmuje zgłoszenia do udziału w delegacjach nieoficjalnych na omawiane Zjazdy, oczywiście na koszt pragnących na Zjazdy wyjechać.

Zgłoszenia należy kierować do Głównego Zw. Str. Poż. R. P. możliwie natychmiast, celem umożliwienia Gł. Zw. zawiadomienia odnośnych Związków Zagranicznych o ilości osób, nazwiskach uczestników, oraz poczynienia starań o udzielenie pewnych ułatwień.

Po otrzymaniu zgłoszeń Gł. Związek wyrobi w Ministerstwie pozwolenia na otrzymanie ulgowych paszportów zagranicznych, które na mocy powyższego zezwolenia będą mogli Druhowie otrzymać w Urzędzie Wojewódzkim podług przynależności terenowej. Następnie Gł. Związek będzie mógł wystąpić o ewentualne zniżki kolejowe na terenie Państw, urządzających Zjazdy. Do granicy danego Państwa opłata za bilety kolejowe będzie normalna.

Dla orjentacji Sz. Druhów podajemy koszty podróży i pobytu, oczywiście w przybliżeniu.

1) **Koszty przejazdu z Warszawy w jedną stronę:**

do granicy francuskiej klasa III zł. 121—
„ „ „ „ II zł. 191—
do Paryża klasa III zł. 138,70
„ „ „ II zł. 217,80

Koszt pobytu we Francji dziennie około 40 do 50 franków t. j. od 13 do 16 zł. minimum.

Podróż z Marsylji do Algieru ogółem 1000 fr. (statkiem 3 klasę i 1350 zł. — 2-gą klasą od osoby t. j. zł. 350 do 450 w przybliżeniu).

Koszt przejazdu z Paryża do Marsylji wynosi kl. II fr. 264 — t. j. około 90 zł. i klasą III fr. 172, t. j. około 60 zł.

2) **Koszty przejazdu jak wyżej:**

do granicy belgijskiej klasą III zł. 109—
„ „ „ „ II zł. 170—
do Liege złotych 112,30
„ „ „ 183,—

stamtąd do Spa przejazd wynosi parę złotych.

Koszt pobytu w Belgji dziennie od 12 belgijskich franków od osoby, t. j. mniej więcej od 15 zł.

3) **Koszty jak wyżej:**

do granicy Jugosławji: klasa III zł. 89,50
„ „ „ II zł. 145,—
do Lublany klasa III zł. 115—
„ „ II zł. 180—

Koszt pobytu w Jugosławji dziennie od osoby od 15 zł. wzwyż.

Jednocześnie komunikujemy, że wszyscy umunrowani delegaci oficjalni i nieoficjalni podlegają specjalnemu regulaminowi dla uczestników Zjazdów Zagranicznych, do postanowień którego winni się bezwzględnie zastosować.

Omawiany regulamin ukaże się w najbliższym N-rze „Przeglądu Pożarniczego“.

PREZES GŁ. ZW. STR. POŻ. R. P.
Inż. St. Twardo

INSPEKTOR NACZELNY
Szymon Jaroszewski.

RÓŻNE.

Trzydniowa wycieczka nad Polskie Morze.

Dziesięć lat temu, pośród gwaru tryumfu, grało nam i szumiało pieśń wielkiej chwały odzyskane Morze Polskie. Dziesięć lat temu, jak dokonane zostały przez Wodza Armji Błękitnej Generała Broni Józefa Hallera zaślubiny Polski z morzem bałtyckiem. Ludność i ziemiapomorska witała błękitne szeregi Wojska Polskiego jako tryumfatorów.

Od 10 lat już Polska dąży stale i konsekwentnie do wzmocnienia swego stanowiska na skrawku zdobytego wybrzeża morza bałtyckiego.

Zainteresowanie szerokich mas naszego społeczeństwa ideą morską względnie problemem rozbudowy Polskiej Siły Morskiej, w którego pomyślnem rozwiązaniu, leży nietylko już wzrost dobro-

bytu jednostki i społeczeństwa, ale mocarstwowe stanowisko Państwa Polskiego — winno być podsycane przy każdej nadarzającej się sposobności.

Z okazji zatem 10-letniej rocznicy zaślubin Polski z morzem bałtyckiem, wyłoniony Komitet z ramienia Związku Hallerczyków organizuje wycieczkę dla zwiedzenia polskiego wybrzeża i zapoznania się z rozbudową naszych portów pod hasłem: **„Trzy dni nad Morzem Polskiem".**

W wycieczce mogą wziąć udział wszyscy obywatele, którzy interesują się morzem polskiem i własną marynarką oraz budową portu i rozwojem miasta polskiego Gdyni.

PROGRAM WYCIECZKI.

Wyjazd z Katowic przez Królewską Hutę pociągami umyślnemi w czwartek, dnia 14-go sierpnia 1930 roku popołudniu.

I. Piątek, dnia 15 sierpnia 1930 r. (Wniebowstąpienie N. M. P.):

Przyjazd do Gdyni nad morze polskie o godz. 6-ej rano. Powitanie wycieczki, zajęcie kwater i następnie msza św. w kościele, potem plażowanie i wspólny obiad. Po południu zwiedzanie miasta Gdyni, portu handlowego i wojennego, oraz okolicy. **Nocleg masowy w łóżkach z pościelą Na ewent. życzenia za specjalną dopłatą kwatery w hotelach.**

II. Sobota, dnia 16 sierpnia 1930 r.:

Po śniadaniu odjazd z portu Gdyńskiego statkiem pasażerskiem przez pełne morze na Hel — odpoczynek na plaży po stronie otwartego morza — zwiedzanie latarni morskiej, wspólny obiad.

Po południu powrót statkiem do Gdyni. Wieczorem zabawa.

III. Niedziela, dnia 17 sierpnia 1930 r.:

Po śniadaniu wyjazd do Gdańska, pochód do kościoła na mszę świętą, zwiedzenie urządzeń portowych i dokowych miasta Gdańska i obiad. Po obiedzie zwiedzanie miasta Gdańska. Po południu odjazd na Górny Śląsk. Przyjazd do Katowic przez Król. Hutę w poniedziałek dnia 12 sierpnia 1930 r. o godz. 6-ej rano.

Koszta wycieczki 100,— (sto) zł. na pokrycie następujących wydatków:

Bilet kolejowy z Katowic do Gdyni i z powrotem 3 kl.
Noclegi masowe w łóżkach z pościelą.
Utrzymanie tj. 3 śniadania, 3 obiady i 3 kolacje.
Bilet okrętowy do Helu i z powrotem.
Koszta organizacyjne.

Bilet kolejowy 2 klasą 30,— zł. więcej.

Zgłoszenia należy wysyłać pod adresem Komitetu Wycieczki „Trzy dni nad Morzem Polskiem" Katowice, ul. Reymota № 12-III, lub Związku Straży Pożarnych Województwa Śląskiego — Katowice ul. Szopena 16-I, telef. 9-74.

Groźny pożar w Marklowicach Dolnych.

Z niewiadomej przyczyny została tutejsza miejscowość w dniu wyborów do Sejmu Śląskiego pożarem nawiedzona.

I tak w dniu 11 maja br., o godzinie 8 wiecz. wybuchł z niewiadomej przyczyny ogień w 2 piętrowej sypialni folwarcznej p. Musiała Pawła.

W płomieniach stanął najpierw dach sypialni Zaalarmowana przez tutejsze stacje alarmowe tutejsza Ochotnicza Straż Pożarna co przybyła na miejsce pożaru w 10-ciu minutach po zaalarmowaniu w składzie 15-tu strażaków pod komendą Naczelnika straży p. Wolnego Teodora.

Dzięki śmiałej, szybkiej i energicznej drużynie z Marklowic Dolnych pod dowództwem naczelnika straży p. Wolnego i zastępcy naczelnika straży p. Szczypuły Maksa rozszerzający się pożar zlokalizowano dach przez łańcuch wodny broniąc specjalnie 4-ch budynków domów mieszkalnych. stodołę i kuźnię. Spłonęła tylko do szczętu 2 piętrowa sypialnia, kilkanaście cetnarów zboża, maszyny rolnicze, fachel, zrombek, narzędzia stolarskie i td.

Po 10-ciu minutach 2 klm. drogi w siarczystem tempie samociążnie bez koni dostała się Ochotnicza Straż Pożarna z Marklowić Górnych pod dowództwem naczelnika straży p. Kocjana Józefa do miejsca pożaru, gdzie pracowała całkowitą siłą już drużyna Ochotniczej Straży Pożarnej z Marklowic Dolnych, której jednak trudno było opanować ogień ze względu na brak sikawki, uzbrojenia i td.

Przybyła na pomoc wkrótce Ochotnicza Straż Straż Pożarna z miasta Wodzisławia pod dowództwem naczelnika straży p. Siemkiego i wspólnemi siłami zdołano pożar opanować.

W składzie 35-ciu strażaków znajdowało się na miejscu pożaru.

Na przeszkodzie w akcji ratunkowej drużynie z Marklowic Dolnych staje tylko brak sikawki, uzbrojenia i t. d.

Zaznaczyć trzeba, iż skupienie budynków, wielce utrudniało akcję ratunkową.

Podczas akcji ratunkowej wyróżnili się członkowie tutejszej Ochotniczej Straży Pożarnej p.p. Eichy Józef, Kolarski Maks II, Ogierman Antoni i Musioł Teodor, którzy przez długi czas do przybycia bratnich straży bronili wiadrami dachu, stodoły i domu mieszkalnego, choć silny żar dotkliwie dawał się odczuwać.

Również i starszy posterunkowy pan Sczęsny ze swym współpracownikiem wyróżnili się swą dzielnością wspólnie z Ochotniczą Strażą Pożarną w akcji ratunkowej przy palącej się sypialni.

Nie obeszło się jednak bez okaleczenia w ludziach: posterunkowy policji i strażacy odnieśli bolesne okaleczenia na rękach i nogach, także i straty poniosła drużyna Ochotniczej Straży Pożarnej z Marklowic Dolnych na swych mundurach strażackich i własnych trzewikach. Dogaszanie zgliszcz i porządkowanie pogorzeliska trwało do g. 4 rano.

Ludzie w tutejszej miejscowości już się przekonali o znaczeniu straży, ale są jeszcze tacy, którzy przy ogniu odmawiają strażakom pomocy.

Pożar opisany jest więc najwymowniejszym dowodem, że nie należy przesądzać możności ratowania samego budynku wiejskiego nawet wówczas, gdy dach słomiany już stanął w płomieniach. Oczywiście, że o powodzeniu akcji ratunkowej decyduje również zawsze i sprawność straży.

Ale do akcji ratunkowej trzeba występować z niezłomną wolą pokonania wroga.

Strażacy i oficerowie straży nie mogą swych zamierzeń nigdy przesądzać, mniemając, że nie uda się im uratowac budynku którego dach płonie.

Że powyżej wymienieni naczelnicy straży wystąpili z własną niezłomną wiarą, niepopuszczali zwycięstwa w walce z pożarem, dlatego też zwyciężyli i niedopuścili do zagłady całkowitego zabudowania.

Komitet Redakcyjny stanowią pp.: Baron R., Mierzejewski L., Koszyk T., insp. Pachelski, Rzeźniczek M., Suchy J., Ślązak L.

Nakładem Związku Straży Pożarnych Województwa Śląskiego. Redaktor odpowiedzialny insp. B. PACHELSKI

Druk: Drukarni i Introligatorni „PRACA“ w Sosnowcu, ulica Kołłątaja Nr. 10, telefon Nr. 60.